

MATERIAŁY DLA UCZNIA NA KONKURS WIEDZY O JANIE PAWLE II BIOGRAFIA JANA PAWŁA II

Karol Józef Wojtyła urodził się **18 maja 1920** roku w Wadowicach jako drugi syn Karola Wojtyły seniora i Emilii z Kaczorowskich. Jego brat, Edmund, miał wówczas 14 lat. Miesiąc po narodzinach, **20 czerwca 1920** roku, przyszły papież został ochrzczony przez księdza Franciszka Żaka, kapelana wojskowego, w kościele znajdującym się przy wadowickim Rynku Głównym. Jego ojcem chrzestnym został Józef Kuczmierczyk, zaś matką chrzestną – Maria Wiadrowska. Rodzice Karola Wojtyły wiedli skromne życie. Ojciec, porucznik, był urzędnikiem administracji wojskowej. Matka, kobieta o słabym zdrowiu, wzięła na siebie prowadzenie domu; dorabiała także jako szwaczka. W domu Wojtyłów panowała religijna atmosfera, a oni sami cieszyli się szacunkiem wśród mieszkańców Wadowic.

13 kwietnia 1929 roku dziewięcioletniego Karola, który był wówczas uczniem szkoły podstawowej, spotkała pierwsza osobista tragedia. W wieku czterdziestu pięciu lat zmarła jego matka. Był to wstrząs dla całej rodziny. Niemal zaraz po pogrzebie Karol Wojtyła senior zabrał synów do Sanktuarium Maryjnego w Kalwarii Zebrzydowskiej, do którego przyszły papież często później powracał...

Od tej chwili to ojciec zajął się wychowaniem Karola, dbał o jego rozwój intelektualny i fizyczny. We **wrześniu 1930 roku** Lolek – bo tak wołano na niego w domu – rozpoczął naukę w I Państwowym Gimnazjum Męskim im. Marcina Wadowity w Wadowicach. Nie miał problemów z nauką i już wtedy wyróżniał się wśród rówieśników szczególną pobożnością. W pierwszej klasie gimnazjum, zachęcony przez księdza Kazimierza Figielewicza, wstąpił do kółka ministranckiego. W latach gimnazjalnych objawił się także talent pisarski i aktorski Karola, który mógł się rozwijać pod czujnym okiem polonisty, Kazimierza Forysia. Wojtyła występował w szkolnych inscenizacjach Antygony, Balladyny i Ślubów panieńskich, brał udział również w konkursach recytatorskich. Młodych gimnazjalistów pasjonował także sport, szczególnie piłka nożna. Lolek grywał w nią z upodobaniem jeszcze w szkole podstawowej. Podczas meczy, które często rozgrywane były pomiędzy drużynami katolików i Żydów, występował najczęściej na pozycji bramkarza, zarówno w jednym, jak i drugim zespole.

Zaledwie trzy lata po śmierci matki, **5 grudnia 1932** roku, Karola dotknęła kolejna tragedia – w wieku 26 lat zmarł jego brat, Edmund,

który był lekarzem. Od chorej pacjentki zaraził się panującą wówczas w szpitalu w Bielsku-Białej szkarlatyną.

14 maja 1938 roku Karol Wojtyła wzorowo zdał egzamin dojrzałości. Kierując się miłością do teatru i literatury, z inspiracji Mieczysława Kotlarczyka, będącego nauczycielem w gimnazjum karmelickim, wkrótce rozpoczął studia na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego (obecny Instytut Polonistyki, przy ul. Gołębiej 20 – na I piętrze znajduje się tu tablica, z napisem w języku polskim i łacińskim, upamiętniająca studia Karola Wojtyły – Jana Pawła II w latach **1939 – 1940**). Wraz z ojcem przeprowadził się wówczas do Krakowa. Decyzja o studiowaniu filologii polskiej była zaskoczeniem dla wielu osób, które w religijnym młodzieńcu widziały świetnego kandydata na księdza.

Po przybyciu do Krakowa ojciec i syn zamieszkali przy ulicy Tynieckiej 10, w dwóch pokojach w suterenie, która należała do rodziny matki Karola. Od początku pobytu w Krakowie Wojtyłę pochłonęło życie intelektualne i artystyczne. Filologia polska na Uniwersytecie Jagiellońskim przeżywała wówczas okres swojej świetności, co dostarczało młodemu studentowi wielu bodźców do rozwoju intelektualnego. Świeżo zawarte znajomości oraz szczególna atmosfera Krakowa zachęcały do tworzenia poezji. Fascynacja teatrem doprowadziła Karola do przyłączenia się do Konfraterni Teatralnej, prowadzonej przez Tadeusza Kudlińskiego. Pod nazwą „Studio 39” wystawiono wówczas spektakl Kawaler księżycowy poety Mariana Niżyńskiego, w którym wystąpił również Wojtyła. We wspólnocie Konfraterni Karol nawiązał m.in. znajomość z Juliuszem Kydryńskim, który później stał się jego bliskim przyjacielem.

Nadszedł **1 września 1939** roku. Niemcy zaatakowały Polskę. Kraków stał się obiektem nalotów, a już **6 września** wojska niemieckie wkroczyły do dawnej stolicy Polski. Wawel zajął generalny gubernator Hans Frank; katedrę zamknięto dla zwykłych odwiedzających. Szansę na kontynuację studiów przekreśliła przeprowadzona przez Niemców Sonderaktion Krakau – akcja pacyfikacyjna, skierowana przeciwko środowisku polskich uczonych, przeprowadzona **6 listopada 1939** roku na Uniwersytecie Jagiellońskim. W jej wyniku zamknięto Uniwersytet, a profesorów wywieziono do obozu Sachsenhausen. Równocześnie pogarszała się sytuacja materialna Karola i jego ojca. Karol musiał szukać pracy. Znalazł ją w Zakładach Chemicznych „Solvay” w Borku Fałęckim. Początkowo pracował w kamieniołomach w Zakrzówku, gdzie wydobywano wapień potrzebny do produkcji sody. Praca ta była

ciężka, jednak dawała względne bezpieczeństwo, gdyż Niemcy, ze względów strategicznych, uznawali zakład za potrzebny. **Wiosną 1941** roku Wojtyła został pomocnikiem strzałowego Franciszka Łabusia, który ponoć nieraz radził mu, aby został księdzem...

Pomimo pracy w fabryce, Karol Wojtyła mógł wziąć udział w rekolekcjach, organizowanych w parafii św. Stanisława Kostki na Dębnikach. Tutaj właśnie nawiązał kontakt z krawcem Janem Tyranowskim. Ten czterdziestoletni mistyk i asceta był osobą, która w pierwszej chwili nie wzbudzała sympatii. Brak wykształcenia teologicznego nie przeszkodził jednak Tyranowskiemu w wygłaszaniu porywających kazań. Oczytany w pismach św. Jana od Krzyża i św. Teresy z Avila, swoimi zainteresowaniami wywarł niekwestionowany wpływ na Wojtyłę, którego uczynił zelatorem własnej piętnastki różańcowej. Wydaje się, iż kontakt z Tyranowskim przyczynił się także do odnalezienia powołania przez przyszłego papieża.

Na początku **1941** roku ojciec Wojtyły zachorował. Gdy **18 lutego** Karol, który się nim opiekował, wrócił do domu z obiadem, zastał swego ojca martwego. Tę śmierć odczuł bardzo boleśnie. Karola Wojtyłę seniora pochowano na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie. A młody Karol zamieszkał u państwa Kydryńskich, którzy ofiarowali mu swoją pomoc i wsparcie.

W przezwyciężeniu smutku po stracie ojca Karolowi pomógł także Mieczysław Kotlarczyk, wraz z żoną zamieszkał w mieszkaniu przy Tynieckiej. Pełen nowych pomysłów założył teatr, do którego przyłgnęła później nazwa Teatr Rapsodyczny. Repertuar teatru obejmował m.in. Quo vadis, Króla-Ducha, Beniowskiego i Pana Tadeusza. Z teatrem od początku istnienia związał się (wraz z innymi studentami polonistyki UJ) także Karol Wojtyła; a o jego aktorskim talencie przekonany był sam Juliusz Osterwa.

Ku zaskoczeniu Mieczysława Kotlarczyka, w **1942** roku Wojtyła podjął decyzję o wstąpieniu do tajnego seminarium duchownego. Rano asystował przy mszy świętej księciu metropolicie Adamowi Sapiesze, by następnie udawać się do pracy w „Solvayu”. Noce poświęcał nauce. Sytuacja zmieniła się na początku **sierpnia 1944** roku. Niemcy przeprowadzili masowe łapanki, aby uniknąć powstania ludności Krakowa. Wywozili wszystkich ujętych młodych mężczyzn. Niedziela **6 sierpnia 1944** – zwana „czarną niedzielą” – okazała się jednak łaskawa dla Wojtyły. Uniknął łapanki, a dzięki decyzji arcybiskupa Sapiehy, on i inni klerycy znaleźli schronienie w pałacu biskupim.

18 stycznia 1945 roku do Krakowa wkroczyły wojska sowieckie.

Wojna miała się ku końcowi.

W **sierpniu 1946** roku Wojtyła ukończył celująco czteroletnie studia teologiczne. **1 listopada** z rąk kardynała Sapiehy otrzymał święcenia kapłańskie, a następnie odprawił swoją pierwszą mszę świętej w krypcie św. Leonarda. **15 listopada** udał się wraz z księdzem Stanisławem Starowieyskim do Rzymu, aby podjąć studia na Papieskim Uniwersytecie Dominikańskim – Angelicum. Zamieszkiwał wówczas w Kolegium Belgijskim przy Via del Quirinale

26. Oprócz pogłębiania wiedzy i pracy nad doktoratem, Wojtyła miał również poznawać Rzym i podpatrywać metody prowadzenia działalności duszpasterskiej, stosowane w innych krajach. W Rzymie miał też okazję uczestniczyć we mszy celebrowanej przez Ojca Pio. Według relacji niektórych osób, Ojciec Pio przepowiedział Karolowi Wojtyłe, iż obejmie on Tron Piotrowy.

Po zdaniu egzaminu licencjackiego, z najwyższą oceną z teologii, Wojtyła przeznaczył drugi rok studiów na pisanie doktoratu pod kierunkiem profesora Reginalda Garrigou-Lagrange’a. Temat jego rozprawy doktorskiej brzmiał: Zagadnienia wiary u świętego Jana od Krzyża. Za pracę uzyskał najwyższą ocenę, jednak formalnie nie przyznano mu tytułu doktora. Jego praca bowiem nie została wydrukowana, na co młody, polski ksiądz po prostu nie miał wtedy funduszy...

Po powrocie do kraju Wojtyła został skierowany do Niegowici, gdzie miał prowadzić pracę duszpasterską. Uzyskał wówczas najpierw tytuł magistra teologii, a miesiąc później obronił poszerzoną wersję swojej rozprawy doktorskiej. Po 13 miesiącach kardynał Sapieha przeniósł wikarego do parafii św. Floriana w Krakowie. Wojtyła cieszył się sympatią wiernych, w szczególności zaś sympatią młodzieży. Spotykał się z nimi nie tylko podczas mszy świętej. Organizował spotkania, wycieczki, wspólne wyjścia do teatru i filharmonii. Zainicjował przy kościele próby chóru gregoriańskiego. Na przeprowadzane przez niego rekolekcje przychodziły setki osób. W **1950** roku Wojtyła zaczął publikować na łamach „Tygodnika Powszechnego”. Pierwszy utwór, poemat Pieśń o blasku wody, został opublikowany pod pseudonimem Andrzej Jawień, który został zaczerpnięty z Powrotu do życia Jana Parandowskiego.

W **lipcu 1951** roku zmarł książę kardynał Adam Sapieha, przez wiele lat sprawujący pieczę nad Karolem Wojtyłą. Administratorem archidiecezji krakowskiej został arcybiskup Eugeniusz Baziak, który uważał, że Wojtyła powinien poświęcić się pracy naukowej. Urlop,

którego udzielił mu arcybiskup, miał odciążyć Wojtyłę od obowiązków i pozwolić na opracowanie rozprawy habilitacyjnej. Wojtyła wyprowadził się wówczas z plebanii i przez następnych siedem lat mieszkał u księdza profesora Ignacego Różyckiego, przy ulicy Kanonicznej 19. **12 grudnia 1953** roku praca habilitacyjna Wojtyły, zatytułowana Ocena możliwości oparcia etyki chrześcijańskiej na założeniach systemu Maxa Schelera, została jednogłośnie przyjęta przez radę ówczesnego Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego (z którego powstała później, w roku **1981**, Papieska Akademia Teologiczna). Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego nie zatwierdziło jednak tytułu naukowego i dopiero **31 października 1957** roku Wojtyła otrzymał od Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułów Naukowych tytuł docenta. Pomyślny wynik kolokwium habilitacyjnego umożliwił mu rozpoczęcie pracy w Metropolitalnym Seminarium Duchownym w Krakowie oraz na Uniwersytecie Jagiellońskim. Wkrótce Wojtyła zaczął również wykładać na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, by po dwóch latach objąć Katedrę Etyki. Na jego wykłady przychodziło tylu studentów, że niektórzy musieli siadać na podłodze. W tym czasie również „Wujek” – bo takim mianem określali go zaprzyjaźnieni studenci – z radością spotykał się z młodymi i poza uniwersytetem. Chodził z nimi na wędrowki, szczególnie chętnie w góry. Owocem lat pracy na KUL-u były także liczne artykuły Wojtyły, publikowane m.in. w czasopiśmie „Znak” oraz w „Tygodniku Powszechnym”.

W lipcu 1958 roku nadeszła z Rzymu decyzja Piusa XII dotycząca powołania Wojtyły na stanowisko biskupa pomocniczego archidiecezji krakowskiej i powierzenia mu tytularnej stolicy biskupiej Ombii. Nominację zawdzięczał arcybiskupowi Eugeniuszowi Baziakowi, który wysunął jego kandydaturę. Mając 38 lat, Karol Wojtyła został najmłodszym polskim biskupem. **28 lipca 1958** roku, przed głównym ołtarzem katedry wawelskiej, odbyła się jego konsekracja biskupia. Dokonali jej arcybiskup Eugeniusz Baziak oraz biskupi Franciszek Jop z Opola i Bolesław Kominek z Wrocławia. Nowy krakowski biskup przyjął za dewizę słowa: Totus Tuus (Cały Twój), zaczerpnięte z pism Louisa Marie Grignon de Montforta, które oznaczały całkowite oddanie się w opiekę Maryi. Pozostały one także dewizą papieża Jana Pawła II.

Wyniesienie do rangi biskupa pomocniczego pociągało za sobą nowe obowiązki. Od **1960** roku Wojtyła walczył m.in. o pozwolenie na budowę kościoła w Nowej Hucie, którego władze komunistyczne nie chciały udzielić. W tym samym roku opublikowana została także jego książka Miłość i odpowiedzialność, która ze względu na poruszane

kwestie seksualności wywołała wiele kontrowersji. Ponadto, kwestii małżeństwa Wojtyła poświęcił również dramat Przed sklepem jubilera, opublikowany w miesięczniku „Znak”.

Niezwyczajnie ważnym punktem na drodze biskupa Karola Wojtyły do objęcia papieskiego steru był Sobór Watykański II, który został otwarty **11 października 1962** roku. Biskup Wojtyła odznaczał się wyjątkową aktywnością w pracach soborowych. Znając doskonale łacinę, wielokrotnie zabierał głos i pisał opracowania. Poruszał m.in. kwestie mediów oraz liturgii. Był zwolennikiem wprowadzenia języka narodowego do liturgii, a także zaadaptowania liturgii katolickiej do tradycji Kościołów nieeuropejskich.

Po zakończeniu sesji Soboru, w **grudniu 1963** roku, biskup Wojtyła udał się do Ziemi Świętej. Podróż ta wywarła na nim głębokie wrażenie. Wrócił do Krakowa na święta Bożego Narodzenia, a **30 grudnia** papież Paweł VI poinformował go telefonicznie o nominacji na stanowisko arcybiskupa metropolity krakowskiego, które po śmierci kardynała Sapiehy było niezajęte. Komunistyczne władze Polski, które uprzednio odrzuciły szereg kandydatur, wysuniętych przez prymasa Stefana Wyszyńskiego, zaaprobowaly biskupa Wojtyłę. Uważały bowiem błędnie, że nie będzie się interesował kwestiami politycznymi i uda się go skłócić z prymasem. Po ingresie, uroczystym objęciu władzy arcybiskupiej, **8 marca 1964** roku, arcybiskup Karol Wojtyła zamieszkał w pałacu biskupim przy ulicy Franciszkańskiej. Kolejne dwie sesje synodu również pokazały wyjątkowość arcybiskupa Wojtyły; jednocześnie angażował się w przygotowania do obchodów Millenium. To właśnie on, wspólnie z arcybiskupem Kominkiem, przekonał prymasa do akceptacji słynnego orędzia biskupów polskich do biskupów niemieckich, które kończyło się słowami: „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie”. Wystosowana odezwa oburzyła władze komunistyczne, które podburzały społeczeństwo przeciwko Kościołowi, w tym przeciwko arcybiskupowi Wojtyle. Incydent ten kładł się cieniem na obchody Tysiąclecia Chrztu Polski.

Kolejnym wyróżnieniem dla Wojtyły była nominacja na kardynała, ogłoszona w **maju 1967** roku, której dokonał papież Paweł VI. **28 czerwca** Wojtyła odebrał biret kardynalski. Mimo ciężących na nim obowiązków, nie zaniedbywał Krakowa. Zorganizował sprawny system nauczania religii poza szkołą, był twórcą „ruchu sakrosongowego”, dbał o duszpasterstwo niewidomych i głuchoniemych, prowadził spotkania dla par i małżeństw. Ze spotkań

tych narodził się Instytut Rodziny, który po latach stał się integralną częścią, założonej przez Wojtyłę, Papieskiej Akademii Teologicznej.

Zaproszony do Watykanu na pierwszy Synod Biskupów, który miał się odbyć **jesienią 1967** roku, zdecydował się nie wziąć w nim udziału – na znak solidarności z prymasem Wyszyńskim, który nie dostał pozwolenia na wyjazd z kraju. W kolejnych synodach Wojtyła brał już udział, co więcej – był jednym z najbardziej aktywnych ich uczestników. Opowiadał się za kolegialnością w Kościele, popierał pluralizm kulturowy Kościoła, obstawał przy celibacie duchownych. Jego zaangażowanie nie uszło uwagi papieża Pawła VI. Encyklika Humanae vitae, ogłoszona w **lipcu 1968** roku, w znacznej mierze zawiera poglądy wyłożone przez Wojtyłę w projekcie encykliki oraz w książce Miłość i odpowiedzialność. Krytykował on zarówno aborcję, jak i sztuczne środki kontroli narodzin, a po ogłoszeniu encykliki wspierał jej idee wśród wiernych.

Jako kardynał, Wojtyła kontynuował swoje prace badawcze, czego owocem była książka Osoba i czyn, uważana za jedno z głównych dzieł filozoficznych przyszłego papieża. Wojtyła uczestniczył także w pracach kolejnych kongresów teologów polskich oraz w międzynarodowych zjazdach teologicznych. Sam, indywidualnie, nie stronił również od wyjazdów zagranicznych. Odbywał podróże do Stanów Zjednoczonych, Kanady, Australii i Republiki Federalnej Niemiec.

Jego pozycja w Kościele umacniała się. Był członkiem trzech kongregacji kurii i członkiem Synodu Biskupów. Regularnie odwiedzał papieża podczas prywatnych audiencji. W **lutym 1976** roku został poproszony o przeprowadzenie rekolekcji dla Kurii Rzymskiej, co było wyjątkowym zaszczytem. W **maju 1978** roku Karol Wojtyła odwiedził Pawła VI po raz ostatni. **12 sierpnia** kardynałowie Wyszyński i Wojtyła przybyli do Rzymu, by uczestniczyć w uroczystościach pogrzebowych, a następnie w konklawe, które miało wybrać następcę Pawła VI. **26 sierpnia** na nowego papieża wybrany został Albino Luciani, arcybiskup z Wenecji. Przyjął on imię: Jan Paweł I. Nie dane mu było jednak długo cieszyć się papieską godnością. Zmarł już **28 września** tegoż roku. **4 października** odbył się pogrzeb zmarłego papieża, po nim nastąpił okres żałoby oraz konklawe.

Głosowanie, przeprowadzone w poniedziałek, **16 października 1978** roku, wskazało na nowego papieża Karola Wojtyłę. Na pytanie, czy przyjmuje wybór, odpowiedział twierdząco. O godzinie 18.18 nad Kaplicą Sykstyńską uniósł się biały dym, wywołując

okrzyki radości wiernych, zgromadzonych na placu św. Piotra. Kardynał Pericle Felici ogłosił wybór papieża-Polaka. Jan Paweł II powitał tłum słowami: „Sia lodato Gesu Cristo!” („Niech będzie pochwalony Jezus Christus!”). Wybór przerwał wielowiekową tradycję powoływania na Tron Piotrowy duchownych włoskich. W niedzielę, **22 października**, odbyła się inauguracja pontyfikatu, na którą przybyli goście z całego świata. Podczas hołdu składanego przez kardynałów, nowo obrany papież pochylił się i objął prymasa Wyszyńskiego, gdy ten czynił gest poddania. W czasie mszy padły wówczas słynne słowa: „Nie lękajcie się!”. Nastąpił pontyfikat Jana Pawła II...

W pierwszą swoją pielgrzymkę papież wybrał się do Ameryki Łacińskiej. I już ta pierwsza zagraniczna wizyta okazała się wielkim duszpasterskim „sukcesem” nowej głowy Kościoła. Papież podkreślał fakt, że to właśnie ten rejon zamieszkuje największa liczba katolików na świecie oraz wyraził swoją troskę, jaką darzy zamieszkałych tam wiernych.

Zbliżał się czas pierwszej pielgrzymki do Polski. Papież przyjechał do ojczyzny **2 czerwca 1979** na zaproszenie episkopatu. Pielgrzymka zbiegła się w czasie z obchodami 900. rocznicy męczeńskiej śmierci św. Stanisława. Następcę Piotra zobaczyło wtedy osobiście co najmniej 10 milionów Polaków. Msze święte, które odprawiał, przyciągały tłumy. Kończąc zaś tę na ówczesnym placu Zwycięstwa w Warszawie (obecnie plac Piłsudskiego), wypowiedział pamiętne słowa: „Niech zstąpi Duch Twój! I odnowi oblicze ziemi, tej ziemi”. Papież dawał świadectwo swojej wiary i wielkiego patriotyzmu. Wizyta w ojczyźnie zaniepokoiła władze komunistyczne, których rządy nagle wydały się zagrożone...

Popularność Jana Pawła II wzrastała z dnia na dzień. O audiencję w Watykanie zabiegały najważniejsze osobistości. Papież miał jednak wrogów, co doprowadziło do tragicznych wydarzeń. **13 maja 1981** roku – w rocznicę objawień fatimskich – na placu św. Piotra Mehmet Ali Agca strzelił do papieża z odległości trzech i pół metra. Szybki transport **do Polikliniki im. Agostino Gemello** i natychmiastowa operacja uratowały życie Ojcu Świętemu. Po odzyskaniu przytomności papież przebaczył zamachowcy, a dwa lata później odwiedził go w więzieniu. Pobyt papieża w szpitalu zbiegł się z innym, smutnym wydarzeniem – **28 maja 1981** roku zmarł prymas Polski, kard. Stefan Wyszyński. Na następcę Wyszyńskiego Jan Paweł II mianował arcybiskupa Józefa Glempa.

Tymczasem sytuacja w Polsce stawała się coraz bardziej napięta. Papież, zaniepokojony rozwojem wydarzeń, apelował o pokojowe rozwiązanie konfliktu narastającego pomiędzy władzą komunistyczną a narodem.

Druga pielgrzymka do ojczyzny rozpoczęła się **16 sierpnia 1983**. Od półtora roku trwał w Polsce stan wojenny. Głównym punktem pielgrzymki były obchody 600-lecia obrazu Maryi w jasnogórskim sanktuarium. Pielgrzymka przebiegała bez większych komplikacji. W miesiąc po jej zakończeniu stan wojenny został zniesiony.

Kolejna pielgrzymka odbyła się cztery lata później. Papież przybył do Polski **8 czerwca 1987** z okazji odbywającego się Krajowego Kongresu Eucharystycznego. Wizyta papieża wywołała entuzjazm wśród Polaków, którzy przeczuwali, że zbliża się schyłek komunistycznego reżimu.

Czwarta pielgrzymka rozpoczęła **1 czerwca 1991**, była pierwszą w postkomunistycznej Polsce i przebiegała pod hasłem: „Bogu dziękujcie, ducha nie gaście”. Głównym przekazem Papieża było wtedy rozwinięcie i rozważanie pojęcia „wolność”, która nakłada na osobę również i samoograniczenia... Pielgrzymka ta różniła się od poprzednich – Papież nie był już postrzegany jako opozycjonista wobec sprawującego władzę rządu. Podczas drugiej części wizyty, Jan Paweł II wziął udział w VI Światowym Dniu Młodzieży w Częstochowie.

28 kwietnia 1994 roku w Watykanie miał miejsce przykry wypadek. Papież poślizgnął się i upadł. Lekarze z Polikliniki Gemelli zalecili operację, która miała polegać na wstawieniu sztucznego stawu biodrowego. Odtąd Papież zaczął już poruszać się o lasce i wydawał się słabszy. Nie przeszkodziło mu to jednak w odbywaniu następnych podróży. Piąta pielgrzymka Jana Pawła II do Polski była kilkugodzinną wizytą w diecezji bielsko-żywieckiej, przy okazji podróży apostolskiej do Czech. Miała miejsce **22 maja 1995** roku. Ojciec św. kanonizował wówczas w Skoczowie Jana Sarkandra.

Szósta pielgrzymka do Polski rozpoczęła się **31 maja 1997** roku pod hasłem: „Chrystus wczoraj, dziś i na wieki”. W programie pielgrzymki znajdowały się: kanonizacja królowej Jadwigi, uczestnictwo w obchodach 1000-lecia śmierci św. Wojciecha w Gnieźnie oraz w Kongresie Eucharystycznym we Wrocławiu. Jan Paweł II wyraził wówczas swą miłość do ojczyzny i w sposób szczególny nauczał o prawdzie. Mimo iż lata młodości miał już dawno za sobą, nie opuszczały go erudycja i pogoda ducha.

Siódma pielgrzymka Papieża do ojczyzny była najdłuższą i trwała od **5 do 17 czerwca 1999**. Coraz głośniej zaczęto już mówić o problemach zdrowotnych Jana Pawła II – nie przybył na przykład na krakowskie Błonia, gdzie miał odprawić mszę świętą. Ale podczas tej pielgrzymki udało się Karolowi Wojtyłe odwiedzić rodzinne Wadowice.

Pontyfikat Jana Pawła II to jednak nie tylko pielgrzymowanie do swojej ojczyzny, choć faktem jest, że wyjazdy do Polski były najliczniejsze. W czasach, kiedy zasiadał na Stolicy Piotrowej, udał się na 104 pielgrzymki, odwiedzając wszystkie zamieszkiwane kontynenty. Na spotkania z Papieżem przychodziły rzesze wyznawców różnych religii, mimo że jego nauczanie nie było proste.

Niestrudzenie walczył o godność człowieka, niezmiennie sprzeciwiał się aborcji i eutanazji, ostrzegał przed „cywilizacją śmierci”, stawiał wysokie wymagania wiernym, ale również i sobie. Uczył, iż zło należy zwyciężać dobrem. Walcząc z laicyzacją, dostrzegał wartości płynące z różnic kulturowych pomiędzy narodami. Jako następca św. Piotra wprowadził Kościół na nowe tory. Podejmował wszelkie inicjatywy, które mogłyby pogłębić zrozumienie między podzielonymi chrześcijanami. Potępił Holokaust i antysemityzm, skutecznie budował relacje między katolikami i Żydami – do historii przeszła jego modlitwa pod Ścianą Płaczu.

Był również Papieżem ludzi młodych. Mimo wielu obowiązków znajdował czas, by brać udział w Światowych Dniach Młodzieży. Zawsze witał młodych z nieukrywaną serdecznością, w młodzieży widział budowniczych nowego świata, który opierałby się na miłości i prawdzie.

Twórczo kontynuował dzieło Soboru Watykańskiego II. Bronił tradycji Kościoła w zakresie celibatu i uczestnictwa kobiet w Kościele, co doprowadziło do tego, że spotkał się z zarzutami o konserwatyzm. Zreformował prawo kanoniczne, dokonał reorganizacji Kurii Rzymskiej; wyniósł na ołtarze wielu świętych i błogosławionych. Swoje nauczanie zawarł w 14 opublikowanych encyklikach (m.in.: *Redemptor hominis*, *Dives in misericordia*, *Laborem exercens*, *Centesimus annus*, *Sollicitudo rei socialis*), w adhortacjach i konstytucjach apostolskich.

16 sierpnia 2002 rozpoczął ostatnią i najkrótszą pielgrzymkę do Polski, podczas której poświęcił Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach.

31 marca 2005 roku stan zdrowia Jana Pawła II znacznie się pogorszył. Media przekazywały codziennie informacje od lekarzy, którzy opiekowali się Papieżem w jego apartamencie, w Watykanie. Gdy **2 kwietnia** o godzinie 21.37 Renato Buzzonetti, osobisty lekarz papieski stwierdził śmierć Jana Pawła II, cały świat pogrążył się w żałobie. Pogrzeb Papieża odbył się **8 kwietnia**. W uroczystościach pogrzebowych na placu św. Piotra uczestniczyło 300 tysięcy wiernych. Dwa miliardy osób oglądało transmisję z ich przebiegu w telewizji. Trumna z ciałem Papieża została pochowana w podziemiach bazyliki św. Piotra.

13 maja 2005 roku rozpoczął się proces beatyfikacyjny Jana Pawła II, przez wielu zwanego – Wielkim. W odpowiedzi na wołanie wiernych „Santo subito!”, wznoszone podczas pogrzebu Papieża, nowy papież Benedykt XVI udzielił dyspensy od pięcioletniego okresu oczekiwania na wszczęcie procesu beatyfikacyjnego, co jest zwyczajowo wymagane przez prawo kanoniczne. Postulatorem procesu został ksiądz Sławomir Oder.

2 kwietnia 2007 roku w Bazylice św. Jana na Lateranie, w obecności wikariusza generalnego Rzymu kard. Camillo Ruiniego, nastąpiło zamknięcie procesu beatyfikacyjnego na szczeblu diecezji rzymskiej, po czym przekazano całą dokumentację sprawy Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych. Jeszcze żaden proces tego rodzaju na poziomie diecezji w naszych czasach nie rozpoczął się tak szybko po śmierci danego kandydata na ołtarze i nie zakończył się w ciągu niespełna dwóch lat od jego otwarcia.

14 stycznia 2011 – Benedykt XVI podpisał dekret o uznaniu o autentyczności cudownego uzdrowienia francuskiej zakonnicy, s. Marie-Simone Pierre Normand. Poinformowano, że uroczystości beatyfikacyjne odbędą się w Święto Miłosierdzia Bożego **1 maja**

2011 w Watykanie. Wspomnienie liturgiczne nowego błogosławionego Kościoła katolickiego papież wyznaczył na 22 października (pamiętka uroczystego rozpoczęcia pontyfikatu Jana Pawła II w 1978 roku). Niemal nazajutrz po obrzędzie beatyfikacji rozpoczął się – na razie jeszcze nieoficjalnie – proces kanonizacyjny, w którym postulatorem był, podobnie jak przed beatyfikacją, ks. Sławomir Oder.

2 lipca 2013 Komisja kardynałów Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych zatwierdziła przedstawioną jej dokumentację w sprawie uznania cudu dokonanego za wstawiennictwem bł. Jana Pawła II. Trzy dni później papież Franciszek wydał dekret w sprawie uznania tego cudu. Dyrektor Biura Prasowego Stolicy Apostolskiej

ks. Federico Lombardi SJ wyjaśnił, że chodzi o potwierdzone przez lekarzy i teologów z Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych niewytłumaczalne z lekarskiego punktu widzenia uzdrowienie Kostarykanki Floribeth Mora Diaz, cierpiącej na nieoperacyjnego tętniaka mózgu. Według prasy kobieta, oglądając transmisję beatyfikacji papieża Polaka, zaczęła do niego się modlić, po czym doznała nagłego uzdrowienia. 30 września 2013 roku papież ogłosił datę kanonizacji błogosławionych papieży Jana XXIII i Jana Pawła II – podczas wspólnej uroczystości w Niedzielę Miłosierdzia Bożego **27 kwietnia 2014 roku**.

Pielgrzymki

1979

- 1 podróż apostolska **25 stycznia – 1 lutego** – Dominikana, Meksyk, Bahamy
- 2 podróż apostolska (**I pielgrzymka do Polski**) **2 – 10 czerwca** – Polska
- 3 podróż apostolska **29 września – 8 października** – Irlandia, USA
- 4 podróż apostolska **28 – 30 listopada** – Turcja

1980

- 5 podróż apostolska **2 – 12 maja** – Zair, Kongo, Kenia, Ghana, Górna Wolta, Wybrzeże Kości Słoniowej
- 6 podróż apostolska **30 maja – 2 czerwca** – Francja
- 7 podróż apostolska **30 czerwca – 12 lipca** – Brazylia
- 8 podróż apostolska **15 – 19 listopada** – Republika Federalna Niemiec

1981

- 9 podróż apostolska **16 – 27 lutego** – Pakistan, Filipiny, Guam, Japonia, Alaska (USA)

1982

- 10 podróż apostolska **12 – 19 lutego** – Nigeria, Benin, Gabon, Gwinea Równikowa
- 11 podróż apostolska **12 – 15 maja** – Portugalia

12 podróż apostolska **28 maja – 2 czerwca** – Wielka Brytania
13 podróż apostolska **10 – 13 czerwca** – Brazylia, Argentyna
14 podróż apostolska **15 czerwca** – Szwajcaria
15 podróż apostolska **29 sierpnia** – San Marino
16 podróż apostolska **31 października – 9 listopada** – Hiszpania

1983

17 podróż apostolska **2 – 10 marca** – Portugalia, Kostaryka, Nikaragua, Panama, Salwador, Gwatemala, Honduras, Belize, Haiti
18 podróż apostolska (**II pielgrzymka do Polski**) **16 – 23 czerwca** – Polska
19 podróż apostolska **14 – 15 sierpnia** – Francja
20 podróż apostolska **10 – 13 września** – Austria

1984

21 podróż apostolska **2 – 12 maja** – Alaska (USA), Korea Południowa, Papua-Nowa Gwinea, Wyspy Salomona, Tajlandia
22 podróż apostolska **12 – 17 czerwca** – Szwajcaria
23 podróż apostolska **9 – 21 września** – Kanada
24 podróż apostolska **10 – 13 października** – Hiszpania, Dominikana, Portoryko

1985

25 podróż apostolska **26 stycznia – 6 lutego** – Wenezuela, Ekwador, Peru, Trynidad i Tobago
26 podróż apostolska **11 – 21 maja** – Holandia, Luksemburg, Belgia
27 podróż apostolska **8 – 19 sierpnia** – Togo, Wybrzeże Kości Słoniowej, Kamerun, Republika Środkowoafrykańska, Zair, Kenia, Maroko
28 podróż apostolska **8 września** – Szwajcaria, Liechtenstein

1986

29 podróż apostolska **31 stycznia – 11 lutego** – Indie
30 podróż apostolska **1 – 8 lipca** – Kolumbia, Saint Lucia
31 podróż apostolska **4 – 7 października** – Francja

32 podróż apostolska **18 listopada – 1 grudnia** – Bangladesz, Singapur, Fidżi, Nowa Zelandia, Australia, Seszele

1987

33 podróż apostolska **31 marca – 13 kwietnia** – Urugwaj, Chile, Argentyna

34 podróż apostolska **30 kwietnia – 4 maja** – Republika Federalna Niemiec

35 podróż apostolska (**III pielgrzymka do Polski**) **8 – 14 czerwca** – Polska

36 podróż apostolska **10 – 21 września** – Stany Zjednoczone, Kanada

1988

37 podróż apostolska **7 – 19 maja** – Urugwaj, Boliwia, Peru, Paragwaj

38 podróż apostolska **23 – 27 czerwca** – Austria

39 podróż apostolska **10 – 19 września** – Zimbabwe, Botswana, RPA, Lesotho, Suazi, Mozambik

40 podróż apostolska **8 – 11 października** – Francja

1989

41 podróż apostolska **28 kwietnia – 6 maja** – Madagaskar, Réunion, Zambia, Malawi

42 podróż apostolska **1 – 10 czerwca** – Norwegia, Islandia, Finlandia, Dania, Szwecja

43 podróż apostolska **19 – 21 sierpnia** – Hiszpania

44 podróż apostolska **6 – 16 października** – Korea Południowa, Indonezja, Mauritius

1990

45 podróż apostolska **25 stycznia – 1 lutego** – Wyspy Zielonego Przylądka, Gwinea Bissau, Mali, Burkina Faso (dawniej Górna Wolta), Czad

46 podróż apostolska **21 – 22 kwietnia** – Czechosłowacja

47 podróż apostolska **6 – 14 maja** – Meksyk, Curacao (Antyle Holenderskie)

48 podróż apostolska **25 – 27 maja** – Malta

49 podróż apostolska **1 – 10 września** – Malta, Tanzania, Burundi, Rwanda, Wybrzeże Kości Słoniowej

1991

50 podróż apostolska **10 – 13 maja** – Portugalia

51 podróż apostolska (**IV pielgrzymka do Polski**) **1 – 9 czerwca** – Polska

52 Podróż Apostolska Jana Pawła II do Polski (**IV**) **13 – 20 sierpnia** – Polska, Węgry

53 podróż apostolska **12 – 21 października** – Brazylia

1992

54 podróż apostolska **19 – 26 lutego** – Senegal, Gambia, Gwinea

55 podróż apostolska **4 – 10 czerwca** – Angola, Wyspy Świętego Tomasza i Książęca

56 podróż apostolska **9 – 14 października** – Dominikana

1993

57 podróż apostolska **3 – 10 lutego** – Benin, Uganda, Sudan

58 podróż apostolska **25 kwietnia** – Albania

59 podróż apostolska **12 – 17 czerwca** – Hiszpania

60 podróż apostolska **9 – 16 sierpnia** – Jamajka, Meksyk, Stany Zjednoczone

61 podróż apostolska **4 – 10 września** – Litwa, Łotwa, Estonia

1994

62 podróż apostolska **10 – 11 września** – Chorwacja

1995

63 podróż apostolska **11 – 21 stycznia** – Filipiny, Papua-Nowa Gwinea, Australia, Sri Lanka

64 podróż apostolska (**V pielgrzymka do Polski**) **20 – 22 maja** – Czechy, Polska

65 podróż apostolska **3 – 4 czerwca** – Belgia

66 podróż apostolska **30 czerwca – 3 lipca** – Słowacja

67 podróż apostolska **14 – 20 września** – Kamerun, RPA,

Kenia

68 podróż apostolska **4 – 9 października** – USA

1996

69 podróż apostolska **5 – 12 lutego** – Gwatemala, Nikaragua, Salwador, Wenezuela

70 podróż apostolska **14 kwietnia** – Tunezja

71 podróż apostolska **17 – 19 maja** – Słowenia

72 podróż apostolska **21 – 23 czerwca** – Niemcy

73 podróż apostolska **6 – 7 września** – Węgry

74 podróż apostolska **19 – 23 września** – Francja

1997

75 podróż apostolska **12 – 13 kwietnia** – Bośnia i Hercegowina

76 podróż apostolska **25 – 27 kwietnia** – Czechy

77 podróż apostolska **10 – 11 maja** – Liban

78 podróż apostolska **(VI pielgrzymka do Polski) 31 maja – 10 czerwca** – Polska

79 podróż apostolska **21- 24 sierpnia** – Francja

80 podróż apostolska **2 – 6 października** – Brazylia

1998

81 podróż apostolska **21 – 26 stycznia** – Kuba

82 podróż apostolska **21 – 23 marca** – Nigeria

83 podróż apostolska **19 – 21 czerwca** – Austria

84 podróż apostolska **2 – 4 października** – Chorwacja

1999

85 podróż apostolska **22 – 28 stycznia** – Meksyk, USA

86 podróż apostolska **7 – 9 maja** – Rumunia

87 podróż apostolska **(VII pielgrzymka do Polski) 5 – 17 czerwca** – Polska

88 podróż apostolska **19 września** – Słowenia

89 podróż apostolska **5 – 9 listopada** – Indie i Gruzja

2000

- 90 podróż apostolska **24 – 26 lutego** – Egipt
- 91 podróż apostolska **20 – 26 marca** – Jordania, Izrael
- 92 podróż apostolska **12 – 13 maja** – Portugalia

2001

- 93 podróż apostolska **4 – 9 maja** – Grecja, Syria, Malta
- 94 podróż apostolska **23 – 27 czerwca** – Ukraina
- 95 podróż apostolska **22 – 27 września** – Kazachstan, Armenia

2002

- 96 podróż apostolska **22 – 26 maja** – Azerbejdżan, Bułgaria
- 97 podróż apostolska **23 lipca – 2 sierpnia** – Kanada, Gwatemala, Meksyk
- 98 podróż apostolska (**VIII pielgrzymka do Polski**) **16 – 19 sierpnia** – Polska

2003

- 99 podróż apostolska **3 – 4 maja** – Hiszpania
- 100 podróż apostolska **5 – 9 czerwca** – Chorwacja
- 101 podróż apostolska **22 czerwca** – Bośnia i Hercegowina
- 102 podróż apostolska **11 – 14 września** – Słowacja

2004

- 103 podróż apostolska **5 – 6 czerwca** – Szwajcaria
- 104 podróż apostolska **14 – 15 sierpnia** – Francja

Kanonizacja Jana Pawła II 27 kwietnia 2014

Papież Franciszek ogłosił rano, w obecności kardynałów przebywających w Rzymie, datę kanonizacji bł. Jana Pawła II - zostanie wyniesiony na ołtarze (wraz z Janem XXIII)

27 kwietnia 2014 roku, w Niedzielę Miłosierdzia Bożego. Tego dnia formalnie zakończy się jeden z najkrótszych w historii procesów kanonizacyjnych.

Już dziś wiadomo, że podobnie jak pontyfikat Jana Pawła II, także i proces przechodzi do historii jako wyjątkowy i rekordowy. Trwał bowiem zaledwie 8 lat, 9 miesięcy i 29 dni, w tym proces beatyfikacyjny 5 lat, 10 miesięcy i 3 dni. Zakończenie procesu kanonizacyjnego od beatyfikacji dzieli jedynie 968 dni, czyli niecałe trzy lata – tym samym o 48 dni został pobity rekordowy proces o. Pio z Pietrelciny, który do tej pory był najkrótszym we współczesnej historii.



Choć Benedykt XVI w 2005 roku zmienił normy odnośnie ceremonii beatyfikacyjnej, na mocy których papież przestał jej przewodniczyć i w swoim imieniu winien wysłać delegata, ogłoszenie Jana Pawła II błogosławionym zastrzegł dla siebie. Tym samym Jan Paweł II stał się pierwszym papieżem wyniesionym

na ołtarze w procesie beatyfikacyjnym przez swojego bezpośredniego następcę na Stolicy Apostolskiej.

Kanonizacji zaś dokona papież Franciszek, drugi w kolejności następca, który w 2001 roku został ogłoszony przez Jana Pawła II

kardynałem. Proces kanonizacyjny prowadzony był skrupulatnie i z wielkim zaangażowaniem przez postulatora, ks. prał. Sławomira Odera, według norm Kodeksu Prawa Kanonicznego i konstytucji apostolskiej *Divinus perfectionis Magister*, promulgowanych w 1983 roku przez samego Jana Pawła II.

Chociaż trwał niezwykle krótko, sam postulator wielokrotnie zapewniał, że został przeprowadzony bardzo dokładnie.

Najbardziej pracowitą część procesu: zebranie i przestudiowanie dokumentów, przesłuchanie świadków, a także lektura wszystkich listów i świadectw o dokonanych cudach, odbyła się w Biurze Postulacji z siedzibą w Wikariacie Rzymskiej przy

Bazylice Laterańskiej i siedzibie Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych przy placu Piusa XII.



Formalnie proces beatyfikacyjny Jana Pawła II rozpoczął się 28 czerwca 2005 roku w Bazylice Laterańskiej, pod przewodnictwem ówczesnego Kardynała Wikariusza Diecezji Rzymu, Camillo Ruiniego – prawie trzy miesiące po jego śmierci. Dla wielu jednak już dzień pogrzebu, 8 kwietnia, był momentem, kiedy wszystko się rozpoczęło. Okrzyk wiernych „*Santo Subito*” (łac. „święty natychmiast”), wyrażony na niezliczonych ogromnych transparentach, był pierwszym świadectwem przekonania o świętości zmarłego Papieża. Na ten głos, a przede wszystkim na prośbę kard. Ruiniego, przychylnie odpowiedział Benedykt XVI,

udzielając 9 maja dyspensy od wymaganych do rozpoczęcia procesu 5 lat od śmierci kandydata na ołtarze. O swojej decyzji wyraźnie szczęśliwy Papież poinformował osobiście 13 maja, w 24. rocznicę zamachu na życie Jana Pawła II, w czasie spotkania z klerem rzymskim w Bazylice Laterańskiej. Sam Jan Paweł II tylko raz udzielił podobnej dyspensy, w przypadku Matki Teresy z Kalkuty.

W czasie procesu materiały zostały zebrane na dwóch etapach: krakowskim i rzymskim. Pierwsza sesja Trybunału Rogatoryjnego w Diecezji Krakowskiej odbyła się w Katedrze Wawelskiej 4 listopada 2005, w liturgiczne wspomnienie Karola Borromeusza, czyli imieniny Wojtyły. Jego zadaniem, jak zostało to wyrażone przy rozpoczęciu, było „przesłuchanie miejscowych świadków, zebranie świadectw o życiu i heroicznosci cnót Sługi Bożego Jana Pawła II z jego krakowskich lat, a więc do wyboru na Papieża”. Zwrócono uwagę na trzy cechy wyróżniające jego postawę: jego bycie „na kolanach przed majestatem Boga, na kolanach przed Maryją i na kolanach przed człowiekiem”.

2 kwietnia 2007, w 2. rocznicę śmierci, został zakończony w Rzymie „diecezjalny proces o życiu, cnotach i opinii świętości Jana Pawła II, Papieża”. W procesie zeznawało wielu świadków, wśród nich dziennikarka meksykańska, korespondentka z Watykanu dla telewizji Televisa – Valentina Alazraki, która wydała książkę na temat świadectw uzdrowień za wstawiennictwem Papieża Polaka.



Pierwszym krokiem w procesie było przygotowanie „*Positio super vita, virtutibus et fama sanctitatis*”, czyli dokumentu potwierdzającego zgodność życia Wojtyły z cnotami chrześcijańskimi. Jego ukończenie jesienią 2010 roku stało się pierwszym przełomem w przebiegu procesu. Dzięki temu 19 grudnia 2010 roku został promulgowany dekret odnośnie heroiczności cnót Sługi Bożego Jana Pawła II i zaczął mu przysługiwać tytuł Wielebnego Sługi Bożego. W styczniu 2010 roku wyszła po włosku książka księdza postulatora, we współpracy z dziennikarzem włoskim Saverio Gaetą, „*Perché è santo?*” (Dlaczego jest święty).

Kolejnym i decydującym wydarzeniem było zatwierdzenie cudu, które nastąpiło po pogłębionym studium, niewolnym zresztą od krytyki i wątpliwości, w styczniu 2011 roku. Na potrzeby procesu wybrany został przypadek francuskiej zakonnicy, s. Marie/Simone Pierre Normand, uzdrowionej z choroby Parkinsona, na którą zresztą cierpiał także Jan Paweł II.

Przed beatyfikacją trumna z ciałem Jana Pawła II, zgodnie z tradycją, została przeniesiona z Grot Watykańskich i spoczęła pod ołtarzem w Kaplicy św. Sebastiana. Trumna nie została otworzona, ale przez kilka dni w Bazylice Watykańskiej była wystawiona dla wiernych. Jako relikwię wybrano krew, która została pobrana w szpitalu na krótki czas przed śmiercią. Do dziś trwa, rozpoczęta przez ks. Konrada Krajewskiego, ówczesnego ceremoniarza papieskiego, dziś arcybiskupa jałmużnika Jego Świątobliwości, tradycja porannych Mszy czwartkowych dla Polaków przy grobie Błogosławionego Papieża.

Przy okazji beatyfikacji ruszyła nowa strona internetowa Postulacji <http://www.karol-wojtyla.org/> (prowadzona w siedmiu językach). Na portret beatyfikacyjny Jana Pawła II zostało wybrane, niepublikowane wcześniej zdjęcie polskiego fotografa, Grzegorza Gałazki, który od ponad 25 lat robi zdjęcia Papieżom w Watykanie, Rzymie i na całym świecie, podróżując *vo lo papale*.



Do kanonizacji brakowało drugiego cudu. Został wybrany przypadek, uzdrowionej z poważnego uszkodzenia mózgu, Kostarykanki – Floribeth Mory. Cud został zatwierdzony dekretem z 5 lipca br., promulgowanym przez papieża Franciszka.

30 września 2013 roku, na konsystorzu zwyczajnym publicznym, została ogłoszona data kanonizacji. Wybór Niedzieli Miłosierdzia nie tylko nawiązuje do pontyfikatu i śmierci Jana Pawła II, który ustanowił to święto i odszedł w jego wigilię, ale również odpowiada kierunkom pontyfikatu Franciszka, który właśnie miłosierdziu Bożemu poświęca wiele miejsca w swoich wypowiedziach.

Ukończony proces i kanonizacja Jana Pawła II nie oznaczają dla Postulacji zakończenia działalności. Chociaż do przeprowadzenia procesu wystarczyły zaledwie dwa cuda dokonane za jego wstawiennictwem, do Biura Postulacji wpłynęły i nadal przybywają niezliczone świadectwa.

Pozostaje pytanie: Czyim Patronem zostanie Jan Paweł II? Świadectwa zebrane na przestrzeni lat najczęściej mówią o cudach związanych z narodzeniem dzieci. On sam chciał przejść do historii jako Papież Rodziny.

Niedoceniany filar naszej wolności

Trzydzieści lat temu Jan Paweł II przyjechał do Polski po raz drugi od czasu wyboru na papieża. Jakie były okoliczności tej pielgrzymki?

Ta pielgrzymka była w pewnym sensie przesunięta w czasie. Pierwotnie planowano ją na sierpień 1982 roku. W Polsce trwał wówczas stan wojenny, władze bardzo się więc obawiały, że w tej niestabilnej sytuacji przyjazd Papieża bardzo wzmocni opozycję i pielgrzymka będzie zapalnikiem wielkiego buntu społecznego. Dlatego się na nią nie zgodziły, zwłaszcza że Ojciec Święty postawił od samego początku trzy wyraźne warunki: zniesienie stanu wojennego, zwolnienie więźniów politycznych oraz wznowienie dialogu społecznego z „Solidarnością”.



Stadion Dziesięciolecia, Warszawa, 17 czerwca 1983 r.

Władze z kolei były pod potężnym ciśnieniem zewnętrznym: Związek Sowiecki domagał się bardzo twardej i ostatecznej rozprawy z „Solidarnością”. W optyce przywódców kremlofskich nie mieściła się ta wizyta, która miała być elementem reanimacji ruchu związkowego w Polsce. Nie po to w końcu tak naciskali na Jaruzelskiego, żeby wprowadził stan wojenny i załatwił sprawę polskimi rękami, by teraz mieli zaakceptować zniszczenie w jakimś sensie tego dzieła przez wizytę Papieża. O naciskach ze strony Moskwy jest mowa również w korespondencji sekretarza episkopatu, arcybiskupa Bronisława Dąbrowskiego z Watykanem.

Dla części episkopatu, w tym kardynała Glempa i arcybiskupa Dąbrowskiego, stan wojenny był zresztą także mniejszym złem. Odnosili się też bardzo nieufnie do podziemnych struktur „Solidarności”, w której istotną rolę grali ludzie znani z indyferentnego, o ile nie wrogiego stosunku do Kościoła. Cały ten kompleks okoliczności spowodował, że w 1982 roku pielgrzymka nie mogła się odbyć.

A co się zmieniło między rokiem 1982 a 1983? Stan wojenny nie został zniesiony, dialog nie został podjęty, więźniowie nie zostali uwolnieni.

To prawda. Co więcej – została formalnie zakończona rozprawa z „Solidarnością”, ponieważ jesienią 1982 roku sejm PRL ostatecznie zdelegalizował „Solidarność” – wcześniej, w stanie wojennym, podobnie jak inne związki, była jedynie zawieszona. Nowa ustawa o związkach zawodowych dała możliwość funkcjonowania wyłącznie tym związkom, które zrzeszają się w OPZZ. Stworzono także wydmuszkę dialogu społecznego w postaci PRON. Władze chciały takimi pozornymi działaniami rozwiązać sytuację i skłonić Kościół do akceptacji tego stanu. Na to zgody nie było.



Belweder, Warszawa, 17 czerwca 1983 r. (fot. W. Laski/East News)

Z drugiej strony, ekipa generała Jaruzelskiego od samego początku dopatruje się w papieskiej wizycie pewnej szansy. Od 13 grudnia 1981 roku Polska jest w kompletnej izolacji dyplomatycznej i gospodarczej. Na Polskę nałożono sankcje ekonomiczne, przeciwko czemu zresztą Kościół i Papież protestuje, mówiąc, że dotyczą głównie społeczeństwa, a nie władzy. Praktycznie zerwane są wszelkie kontakty dyplomatyczne z Zachodem. Obecność Papieża miała tę izolację przełamać. Wizyta byłaby świadectwem normalizacji – taka jest ocena władzy. Dlatego już jesienią 1982 roku mówi się o nowym terminie – bez bliższego jego precyzowania, ale w roku 1983.

Niewątpliwie znaczenie ma również zmiana na Kremlu: umiera Breżniew, a jego następcą zostaje dotychczasowy szef Komitetu Bezpieczeństwa Państwowego, czyli KGB – Jurij Andropow. Chciał on realizować wszystkie dotychczasowe cele, ale nieco innymi metodami. Widzi rzeczywistość w sposób bardziej złożony i stara się tworzyć jakieś pole manewru. Za jego rządów wizyta teoretycznie mogłaby się odbyć, byle służyła ich celom.

Moskwa musiała wyrazić zgodę na przyjazd Papieża – to nie ulega dla mnie żadnej wątpliwości, choć na temat samego procesu podejmowania tej decyzji, nie wiemy nic. Dla Moskwy był to również element odprężenia na arenie międzynarodowej. W ocenie Andropowa, świat stał wówczas u progu konfrontacji. Był on przekonany – jak dzisiaj wiemy, bezpodstawnie – że Ameryka szykuje się do zaskakującego pierwszego uderzenia jądrowego. W skali całego bloku rozpętał gigantyczną operację wywiadowczą, która miała doprowadzić do identyfikacji wszelkich śladów planu uderzenia nuklearnego na Związek Sowiecki. W ocenie Gromyki, takiego napięcia w polityce światowej nie było od czasów konfliktu karaibskiego.

Z drugiej strony, Andropow ogromnie się obawiał ożywienia religijnego, jakie ta wizyta może przynieść w Polsce i w krajach sąsiednich. Autentyczny niepokój zgłaszają od samego początku ekipy z Pragi i z Berlina Wschodniego. Zwłaszcza Husák jest głęboko przekonany, że to będzie nieszczęście dla Czechosłowacji. W jednej z rozmów z abp. Dąbrowskim szef urzędu ds. wyznań, Adam Łopatka protesty ze strony Czechosłowacji nazywa wręcz paranoją, ale – jak mówi – dla ich ekipy jest to realny wymóg.

Ostatecznie oficjalne zaproszenie od Henryka Jabłońskiego, przewodniczącego Rady Państwa, wychodzi w marcu 1983 roku. W tym samym czasie w imieniu Kościoła w Polsce zaproszenie formułuje kardynał Glemp. Pozostaje nadal kilka punktów spornych. Papież dalej nalega przede wszystkim na zwolnienie więźniów politycznych i otrzymuje zapewnienie, że zarówno to, jak i zniesienie stanu wojennego będą swoistą premią za udaną pielgrzymkę. Wcześniej, w grudniu 1982 roku, w ramach przygotowań do wizyty, stan wojenny został zawieszony.

Z jaką intencją Jan Paweł II przyjechał do swej ojczyzny w roku

1983?

Formalnym pretekstem była rocznica wiktorii wiedeńskiej. Nota bene, kiedy arcybiskup Dąbrowski powiedział Łopatce, że jednym z tematów pielgrzymki będzie Polska, jako przedmurze chrześcijaństwa i obrońca wartości w Europie Środkowo-Wschodniej, minister to komentuje: „Same trefne tematy! Nie będą się podobały naszym sąsiadom”. Oni bez przerwy patrzyli na reakcje sąsiadów... Pielgrzymka jest bardzo mocno zanurzona w kontekst międzynarodowy. Jej hasło brzmiało wprawdzie „Polsko, Ojczyzno moja, pokój tobie”, ale to wołanie o pokój Papieża – osoby na granicy dwóch światów – miało znaczenie ogólnoświatowe. Homilia Jana Pawła II podczas liturgii na warszawskim Stadionie Dziesięciolecia to wielkie wołanie o pokój w skali międzynarodowej, potępienie wojny. Te słowa wpisują się oczywiście w kontekst polski, ale są skierowane przede wszystkim do Waszyngtonu i Moskwy. Myślę zresztą, że żadna z pielgrzymek papieskich nie była śledzona z taką uwagą przez tak ogromną liczbę dziennikarzy na świecie, jak właśnie ta pielgrzymka.

Była to w pewnym sensie najtrudniejsza papieska pielgrzymka do Polski. Papież stał przed dylematem: jak wzmocnić rodaków, a jednocześnie nie legitymizować ekipy Jaruzelskiego i stanu wojennego.

Z tym właśnie dylematem związane były obawy części opozycji.

W podziemnych czasopismach pisano, że pielgrzymka może wywołać słomiany zapał, wypalić energię i de facto Jaruzelski będzie mógł powiedzieć, że panuje nad sytuacją i ma papieskie błogosławieństwo. Tak na szczęście się nie stało.



Lotnisko Katowice-Muchowiec, 20 czerwca 1983 r. (fot. PAP/CAF/Zbigniew Matuszewski)

W moim przekonaniu zasadniczą homilią skierowaną do Polaków była ta z Katowic-Muchowca, która jest nazywana „ewangelią pracy”. Papież bardzo wyraźnie określił w niej zakres praw i obowiązków świata pracy, z podkreśleniem prawa do wolnych związków zawodowych zarówno dla robotników, jak i dla rolników. Powołał się na porozumienia sierpniowe, mówiąc, że to jest nieprzedawniona karta naszej wolności, do której warto wrócić. Mówi też o porozumieniach ustrzyckich, w tym kontekście cytując wystąpienie prymasa Wyszyńskiego. To jest niezwykle mocne wsparcie dla tych wszystkich, którzy byli osieroceni po likwidacji „Solidarności”.

Inne przypomnienie wygłosił do Jaruzelskiego w Belwederze. Towarzyszył temu zupełnie niezwykły widok trzęsącego się generała. Wszyscy widzieli w telewizji, jak mu drży głos i trzęsą się kolana. Dyktator, który w mediach prezentował się jako ktoś twardy, silny i bezwzględny, przed Papieżem drży jak osika. Sztywnieje dopiero,

jak zaczyna mówić o sojuszniczej Armii Czerwonej, co – jak widać – jest dla niego mentalnym wzmocnieniem.

Niezwyczajnie ważnym znakiem było spotkanie z Lechem Wałęsą w Dolinie Chochołowskiej. Teoretycznie było ono prywatne – nie było częścią oficjalnego programu pielgrzymki, nastąpiło w dniu wolnym, dniu odpoczynku Papieża w Tatrach. Papież ma prawo spotkać się wtedy, z kim chce – spotyka się więc z Lechem Wałęsą, ale co to oznacza? Dla wszystkich jest oczywiste, że Papież spotykając się w prywatnym czasie właśnie z nim wskazuje na te same wartości, których symbolem jest Lech Wałęsa. Pokazuje wszystkim, że „Solidarność” pozostaje głęboko w jego sercu i że on w nią wierzy. Oznacza to, że zostaje przerwany proces prywatyzacji Lecha Wałęsy. Dawało mu to możliwość powrotu na szerszą arenę życia publicznego. Nie bez powodu kilka miesięcy później Wałęsa otrzymuje nagrodę Nobla, co w moim przekonaniu bez spotkania z Papieżem byłoby niemożliwe. To był bardzo wyraźny i czytelny znak dla opinii międzynarodowej.

Jakie były skutki pielgrzymki w Polsce?

Trzeba przyznać, że władze dotrzymują słowa: 22 lipca 1983 Rada Państwa, która wprowadziła stan wojenny, formalnie go zniosła. Również w okolicach 22 lipca następuje dosyć powszechna amnestia, która obejmuje praktycznie wszystkich internowanych i część więzionych, choć część internowanych zostaje uwięzionych. Jednak liczba więźniów politycznych w Polsce radykalnie się zmniejsza. Doraźne gesty władza więc wykonuje, natomiast sprawy zasadniczej, czyli dialogu z opozycją, nie ma.

Po pielgrzymce nastąpiło swoiste ożywienie „Solidarności”. Na spotkaniach z Papieżem po raz pierwszy po 13 grudnia publicznie pojawiają się transparenty z nazwą Związku, ludzie krzyczą „Solidarność”. Sam pamiętam z pochodu, który się uformował po Mszy Świętej na Stadionie Dziesięciolecia w Warszawie, okrzyk: „Chodźcie z nami – dziś nie biją!”. To pokazywało pewien obszar wolności, który oczywiście zniknął wraz z wyjazdem Papieża, ale w pamięci ludzi pozostał. Co więcej – pozostała świadomość, że Papież jest duchowym opiekunem tego ruchu, co szczególnie wyraźnie widać po tym, z jakim uporem dążył do zorganizowania spotkania z Lechem Wałęsą.

Jak by Pan określił długofalowe skutki tej pielgrzymki? Czy to jest dla nas tylko wydarzenie z zamierzchłej historii – sprzed trzydziestu lat?

Trzy pielgrzymki Papieża – z lat 1979, 1983 i 1987 – to są trzy zasadnicze filary naszej wolności. Niestety, nie jest to utrwalone w naszej świadomości. Ta pielgrzymka wywołała gigantyczne emocje, była swoistym ładowaniem narodowego akumulatora. Ten ładunek pozwolił przetrwać do kolejnej pielgrzymki, a ta już otwierała drogę

do wolności. Przypomnę, że na spotkania z Papieżem w trakcie drugiej pielgrzymki przyszło ponad siedem milionów ludzi – według statystyk władz, czyli można sądzić, że naprawdę było ich znacznie więcej. Polacy po raz kolejny się policzyli. Wtedy było wiadomo, że ci, którzy przychodzą na spotkania z Papieżem, są za „Solidarnością”

– tak to wtedy odbieraliśmy, nawet jeśli było to być może pewnym uproszczeniem. Był to wyraźny sygnał, że ten ruch i to hasło wciąż może liczyć na głęboki odzew w sercach Polaków. Po tej pielgrzymce

nastąpił pewien rozwój struktur „Solidarności”.

Nie byłoby też fenomenu księdza Jerzego Popiełuszki bez drugiej pielgrzymki, w którą się zaangażował i która była dla niego inspiracją duchową. On potem sięgał do tekstów z 1983 roku. Była też istotna dla świata, ponieważ po niej zostaje wznowiony proces KBWE i rozmowy na temat rozbrojenia w Genewie oraz konferencja przeglądowa KBWE w Madrycie, która wcześniej raczej kulała. Widoczny jest też proces dyplomatyczny odprężenia między Wschodem i Zachodem. Nie bez znaczenia jest też to, że ekipa Jaruzelskiego zdobyła sobie tą pielgrzymką pole manewru wobec Moskwy. Wcześniej jej zależność od niej była totalna – nie tylko polityczna, ale i gospodarcza, ponieważ w wyniku sankcji gospodarczych Polska była w dużej mierze uzależniona od dostaw ze Wschodu. Teraz ta zależność jest mniejsza, ponieważ dzięki tej pielgrzymce ekipa Jaruzelskiego otrzymała możliwość nawiązania dialogu na Zachodzie. Jaruzelski zaczyna być tam przyjmowany, zaczyna trochę jeździć i spoglądać trochę na Zachód, nie tylko na Wschód. Kolejna pielgrzymka z 1987 roku to pole manewru jeszcze powiększała.

Jan Paweł II w Sejmie RP

Wydarzyło się 11 czerwca 1999 r.

W trakcie swojego spotkania z parlamentarzystami Papież Jan Paweł II wygłosił na forum Uroczystego Zgromadzenia Posłów i Senatorów przesłanie, które niejednokrotnie przerywane było długo nie milknącymi brawami.

Po zakończeniu wystąpienia Ojca Świętego parlamentarzyści odśpiewali Hymn Narodowy.

Papież, nawiązując do słów "Marsz, marsz Dąbrowski, z ziemi włoskiej do Polski, pod Twoim przewodem złączym się z narodem", powiedział: Nikt nie przypuszczał, że w takim umundurowaniu. Ale nam się wydarzyło - dodał. Wtedy zebrani odśpiewali Papieżowi "Sto lat". "Bardzo państwu dziękuję. Niech was błogosławi Bóg Wszechmogący, Ojciec, Syn i Duch Święty.

Wiwat Król, wiwat Naród, wiwat wszystkie stany" - powiedział Jan Paweł II.



Homilia w czasie liturgii słowa skierowana do młodzieży zgromadzonej na Westerplatte

1. Wam, którzy jesteście dziś zgromadzeni tu, na Westerplatte, wam, młode pokolenie ludzi polskiego morza i Pomorza, i wam, młodym na całej ojczyściej ziemi, przekazuję pozdrowienie Chrystusowego Kościoła i pocałunek pokoju. Przekazuję to pozdrowienie w imieniu wszystkich waszych rówieśnic i rówieśników z różnych krajów i kontynentów, które dane mi jest odwiedzać, spełniając posługę Piotrową, związaną w Kościele z rzymską stolicą biskupią.

W szczególności pozdrowienie młodzieży zgromadzonej w tegoroczną Niedzielę Palmową w Buenos Aires — zgromadzonej, ażeby świętować Dzień Młodzieży wraz z Chrystusem ukrzyżowanym i zmartwychwstałym. Ten „Dzień” to owoc wielu pielgrzymek, które właśnie w Niedzielę Palmową zwykli spotykać się z papieżem na placu św. Piotra w Rzymie. W szczególności zaś owoc naszego uczestnictwa w Roku Młodzieży ogłoszonym przez Organizację Narodów Zjednoczonych w roku 1985.

Dzisiaj spotykamy się tutaj, w waszej młodzieżowej wspólnocie z Gdańska, Gdyni, Sopotu — z Trójmiasta i Pomorza, w której uczestniczą również przedstawiciele młodzieży z całej Polski, zwłaszcza ze środowisk akademickich; spotykamy się w poczuciu jedności z wszystkimi na świecie młodymi, którzy idą ku przyszłości — i ku tej przyszłości szukają dróg wśród obaw, ale i także wśród nadziei — jak o tym mówi soborowa Konstytucja o Kościele w świecie współczesnym. Wszyscy pragną świata bardziej ludzkiego, w którym każdy mógłby znaleźć miejsce odpowiadające jego powołaniu. W którym każdy mógłby być podmiotem swego losu, a równocześnie współuczestnikiem wspólnej podmiotowości wszystkich członków swego społeczeństwa. Współtwórcą domu przyszłości, który wszyscy razem muszą budować, świadomi swych obowiązków, ale także swoich niezbywalnych ludzkich praw.

2. W ciągu światowego Roku Młodzieży pochylił się wspólnie z młodymi całego Kościoła nad tym właśnie tekstem Ewangelii, który dziś został tutaj odczytany. List do młodych, który w tymże samym roku skierowałem do wszystkich — oczywiście, także do młodzieży polskiej — był właściwie obszerną analizą spotkania i rozmowy Chrystusa z młodzieńcem.

I dzisiaj również do tego listu się odwołuję. Równocześnie zaś, biorąc pod uwagę szczególne okoliczności naszego spotkania na Westerplatte, podejmuję — wspólnie z wami — raz jeszcze analizę tego ewangelicznego spotkania i tej rozmowy.

Młody człowiek pyta Chrystusa: „Co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?” (Mk 10, 17). W odpowiedzi Ten, którego młodzieniec nazwał „nauczycielem dobrym” (por. tamże), wskazuje mu na przykazania Boże. „Znasz przykazania: nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij, nie zeznawaj fałszywie, czyli bądź prawdomówny, nie oszukuj, czcij swego ojca i matkę” (Mk 10, 19).

Przykazania Boże. Dekalog. Znamy je dobrze. Umiemy na pamięć — i często powtarzamy. Przemawiają one do każdego człowieka bezpośrednią oczywistością prawdy w nich zawartej. Przykazania te nadał Bóg ludowi Starego Przymierza za pośrednictwem Mojżesza, ale równocześnie nawet i bez tego nadania są one wypisane „w sercu” człowieka. Nadanie tych przykazań ze

strony Boga jest poniekąd potwierdzeniem ich obecności w świadomości moralnej człowieka. Zarazem wzmocnieniem mocy ich zobowiązania w sumieniu każdego.

3. W ten sposób znajdujemy się w samym centrum sprawy, której na imię: człowiek. Człowiek: każdy i każda z was.

Człowiek jest sobą poprzez wewnętrzną prawdę. Jest to prawda sumienia, odbita w czynach. W tej prawdzie każdy człowiek jest zadany samemu sobie. Każde z tych przykazań, które wymienia z przekonaniem młody rozmówca Chrystusa, każda zasada moralności, jest szczególnym punktem, od którego rozchodzą się drogi ludzkiego postępowania, a przede wszystkim drogi sumień. Człowiek idzie za prawdą tutaj wyrażoną, którą równocześnie dyktuje mu sumienie, albo też postępuje wbrew tej prawdzie. W tym miejscu zaczyna się istotny dramat, tak dawny jak człowiek. W punkcie, który ukazuje Boże przykazanie, człowiek wybiera pomiędzy dobrem a złem. W pierwszym wypadku — rośnie jako człowiek, staje się bardziej tym, kim ma być. W drugim wypadku — człowiek się degraduje. Grzech pomniejsza człowieka.

Czy tak nie jest? Rozejrzyjcie się wokoło! Popatrzcie po środowiskach bliższych i dalszych! Czy tak nie jest?

4. Mówi się słusznie o prawach człowieka. Podkreśla się, zwłaszcza w naszej epoce, znaczenie tych praw. Nie można jednakże zapomnieć, że prawa człowieka są po to, ażeby każdy miał przestrzeń potrzebną do spełniania swoich zadań i powinności. Ażeby w ten sposób mógł się rozwijać. Mógł stawać się bardziej człowiekiem.

Prawa człowieka muszą być podstawą tej moralnej mocy, którą człowiek osiąga przez wierność prawdzie i powinności. Przez wierność prawemu sumieniu. Owszem, przez wierność Bożym przykazaniom, tak jak o tym mowa w rozmowie Chrystusa z młodzieńcem. Chodzi bowiem o wartości trwałe i niezmiennie. Młodzieniec ewangeliczny jest świadom tego, że zachowanie przykazań Bożych jest drogą do „życia wiecznego”. Tak. Człowiek żyje w tej perspektywie. I ta perspektywa: życia wiecznego, spotkania z Bogiem, który jest moim Stwórcą, Ojcem i Sędzią — stanowi źródło moralnej mocy człowieka.

Czego mogę życzyć wam, młodym na ziemi ojczystej, którzy wzrastacie w trudnych nieraz warunkach materialnych, czasem wręcz z jakimś poczuciem beznadziei? Czego mogę wam życzyć?

Myślę, że w tym punkcie z pewnością się nie mylimy, odczytując tekst ewangeliczny. Ta perspektywa, którą ugruntowują w nas słowa Chrystusa, jest dla człowieka, od młodości, źródłem moralnej mocy. Chłopiec, dziewczyna, którzy nauczą się obcować z Bogiem na gruncie wewnętrznej prawdy swego

sumienia, są mocni. Mogą stawić czoło przeróżnym sytuacjom, nawet bardzo trudnym.

5. Zagrożeniem jest klimat relatywizmu. Zagrożeniem jest rozchwianie zasad i prawd, na których buduje się godność i rozwój człowieka. Zagrożeniem jest sączenie opinii i poglądów, które temu rozchwianiu służą.

Aktualne są tu słowa kardynała Newmana, że potrzeba „ludzi, którzy znają swoją religię i którzy ją zgłębiają; którzy dokładnie wiedzą, jaka jest ich pozycja; którzy są świadomi tego, w co wierzą, a w co nie; którzy tak dobrze znają swoje *Credo*, że potrafią z niego zdać sprawę; którzy do tego stopnia poznali historię, że umieją jej bronić” (John Henry Newman, *On Consulting the Faithful in Matters of Doctrine*).

Młodzieniec z Ewangelii miał bardzo jasny pogląd na zasady, wedle których winno się budować ludzkie życie. A jednak i on w pewnym momencie nie zdołał przekroczyć progu swoich uwarunkowań. Kiedy Chrystus, zwracając się do niego z miłością, powiedział: „pójdź za Mną” (por. Mk 10, 21) — nie poszedł. Nie poszedł, ponieważ „miał majątności wiele” (por. Mk 10, 22). Pragnienie, aby zachować to wszystko, co miał, przeszkodziło mu. Pragnienie, ażeby „mieć”, ażeby „więcej mieć”, przeszkodziło mu w tym, aby „bardziej być”.

Droga bowiem, jaką wskazywał Chrystus, do tego prowadziła: ażeby „bardziej być”! Zawsze do tego prowadzą wskazania Ewangelii. W każdym bez wyjątku zawodzie czy powołaniu — wezwanie Chrystusa do tego prowadzi.

Wasze powołania i zawody są różne. Musicie dobrze rozważyć, w jakim stosunku — na każdej z tych dróg — pozostaje „bardziej być” do „więcej mieć”. Ale nigdy samo „więcej mieć” nie może zwyciężyć. Bo wtedy człowiek może przegrać rzecz najcenniejszą: swoje człowieczeństwo, swoje sumienie, swoją godność. To wszystko, co stanowi też perspektywę „życia wiecznego”.

„Życie wieczne” — to królestwo Boże. Przykazania Boże do niego stanowią drogę. Ale... czyż nie jest prawdą, że zależy od nich równocześnie to, co tu na ziemi można nazwać „królestwem człowieka”? Czyż może być życie na jakimkolwiek miejscu ziemi „królestwem człowieka”, jeśli się odrzuci te przykazania: nie zabijaj, nie cudzołóż, nie mów fałszywego świadectwa, czcij ojca i matkę swoją, będziesz miłował bliźniego twego?

6. Młody rozmówca Chrystusa „odszedł” i „odszedł smutny” (por. Mk 10, 22). Dlaczego smutny? Może zdawał sobie sprawę z tego, jak wiele traci.

Istotnie. Tracił ogromnie wiele. Gdyby został z Chrystusem, tak jak apostołowie, byłby się doczekał dnia jerozolimskiej Paschy. Byłby się doczekał krzyża na Golgocie, ale potem i zmartwychwstania. I zstąpienia Ducha Świętego. Byłby się doczekał tej przedziwnej przemiany, jakiej w dniu Pięćdziesiątnicy dostąpili apostołowie. Stali się nowymi ludźmi. Osiągnęli wewnętrzną moc prawdy i miłości.

Gdyby został przy Chrystusie ów młody człowiek, byłby się przekonał o tym, że On — Nauczyciel i Mistrz — „umiłowawszy swoich... do końca ich umiłował” (J 13, 1). I właśnie przez tę miłość „do końca” „dał im moc, aby się stali synami Bożymi” (por. J 1, 12). Oni — ludzie. Zwyczajni, słabi ludzie.

Właśnie dlatego Kościół w Polsce w ciągu tych dni Eucharystycznego Kongresu skupia się na tej Chrystusowej miłości „do końca”, aby odkryć źródło tej samej duchowej mocy wobec wszystkich synów i córek tej doświadczonej polskiej ziemi. Aby odkryć tę moc w szczególności i dla was: młodych.

7. Ta moc ducha, moc sumień i serc, moc łaski i charakterów, jest szczególnie nieodzowna w tym waszym pokoleniu.

Ta moc jest potrzebna, aby nie ulec pokusie rezygnacji, obojętności, zwątpienia czy wewnętrznej, jak to się mówi, emigracji; pokusie wielorakiej ucieczki od świata, od społeczeństwa, od życia, także ucieczki w znaczeniu dosłownym — opuszczania Ojczyzny; pokusie beznadziejności, która prowadzi do samozniszczenia własnej osobowości, własnego człowieczeństwa poprzez alkoholizm, narkomanię, nadużycia seksualne, szukanie doznań, wyżywanie się w sektach czy innych związkach, które są tak obce kulturze, tradycji i duchowi naszego narodu.

Ta moc jest potrzebna, ażeby umieć samemu docierać do źródeł poznania prawdziwej nauki Chrystusa i Kościoła, zwłaszcza wtedy, gdy na różne sposoby usiłuje się was przekonać, że to, co „naukowe” i „postępowe” zaprzecza Ewangelii, gdy ofiarowuje się wam wyzwolenie i zbawienie bez Boga, czy nawet wbrew Bogu. Ta moc jest potrzebna, by żyć we wspólnocie Kościoła, współtworzyć środowiska oparte na akceptacji Chrystusa-Prawdy, by dzielić się ze wspólnotą swoim bogactwem, a także swoimi poszukiwaniami. Tyle jest serc, tyle jest serc, które czekają na Ewangelię.

Ta moc potrzebna jest, by żyć na co dzień odważnie, także w sytuacji obiektywnie trudnej, aby dochować wierności sumieniu w studiach, w pracy zawodowej, by nie ulec modnemu dziś konformizmowi, by nie milczeć, gdy drugiemu dzieje się krzywda, ale mieć odwagę wyrażenia słusznego sprzeciwu i podjęcia obrony. „Więcej być”. Dzisiejsze „więcej być” młodego człowieka to odwaga trwania pełnego inicjatywy — nie możecie z tego zrezygnować, od tego

zależy przyszłość każdego i wszystkich — trwania pulsującego świadectwa wiary i nadziei. „Więcej być” to na pewno nie ucieczka od trudnej sytuacji.

Ta moc napelni twoje serce tym życiodajnym napojem. Ta moc potrzebna jest, by żyć autentycznym życiem wiary, życiem sakramentalnym, które odnawia się zwłaszcza w sakramencie pokuty i wyraża się przez Eucharystię. Ta moc potrzebna jest, by apostołować w swoim otoczeniu radością i nadzieją mimo wszystko, by dawać siebie innym w pracy, w rodzinie, w szkole czy na uczelni, we wspólnocie parafialnej, w środowisku i wszędzie — na miarę swoich możliwości. Ta moc, która płynie z Chrystusa, która zawiera się w Ewangelii, jest potrzebna, aby od siebie wymagać, by postępowaniem waszym nie kierowała chęć zaspokojenia własnych pragnień za wszelką cenę, ale poczucie powinności: spełniam to, co jest słuszne, co jest moim powołaniem, co jest moim zadaniem. Powiedziałem przed czterema laty na Jasnej Górze: „Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali” (18 VI 1983 r.). Wbrew wszystkim mirażom ułatwionego życia musicie od siebie wymagać. To znaczy właśnie „więcej być”.

Przyszłość Polski zależy od was i musi od was zależeć. To jest nasza Ojczyzna — to jest nasze „być” i nasze „mieć”. I nic nie może pozbawić nas prawa, ażeby przyszłość tego naszego „być” i „mieć” zależała od nas. Każde pokolenie Polaków, zwłaszcza na przestrzeni ostatnich dwustu lat, ale i wcześniej, przez całe tysiąclecie, stawalo przed tym samym problemem, można go nazwać problemem pracy nad sobą, i — trzeba powiedzieć — jeżeli nie wszyscy, to w każdym razie bardzo wielu nie uciekało od odpowiedzi na wyzwanie swoich czasów. Dla chrześcijanina sytuacja nigdy nie jest beznadziejna. Chrześcijanin jest człowiekiem nadziei. To nas wyróżnia, począwszy od tego patriarchy, którego nazywa św. Paweł „ojcem naszej wiary”: uwierzył wbrew nadziei; to nas wyróżnia poprzez Bogarodnicę, o której Elżbieta przy nawiedzeniu powiedziała: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła”, po ludzku, wbrew nadziei, uwierzyła, że się stanie, bo w dziejach człowieka działa Bóg. Powiedział Chrystus: „Ojciec mój dotąd działa i Ja działam”. I to miejsce jest także świadkiem wielkiego działania Boga przez ludzi.

8. Wiemy, że tu, na tym miejscu, na Westerplatte, we wrześniu 1939 roku, grupa młodych Polaków, żołnierzy, pod dowództwem majora Henryka Sucharskiego, trwała ze szlachetnym uporem, podejmując nierówną walkę z najeźdźcą. Walkę bohaterską.

Pozostali w pamięci narodu jako wymowny symbol. Trzeba, ażeby ten symbol wciąż przemawiał, ażeby stanowił wyzwanie dla coraz nowych ludzi i pokoleń Polaków.

Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”. Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. Jakąś słuszną sprawę, o którą nie można nie walczyć. Jakiś obowiązek, powinność, od której nie można się uchylić. Nie można „zdezերterować”. Wreszcie — jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba „utrzymać” i „obronić”, tak jak to Westerplatte, w sobie i wokół siebie. Tak, obronić — dla siebie i dla innych.

Biskup Kozal, męczennik z Dachau, powiedział: „Od przegranej orężnej bardziej przeraża upadek ducha u ludzi. Wątpiący staje się mimo woli sojusznikiem wroga” (ks. Wojciech Frątczak, *Biskup Michał Kozal*, w: *Chrześcijananie*, t. 12).

Bardzo dobrze, że oklaskaliście słowa sługi Bożego. Jest to jakby ostatni argument do tej beatyfikacji, jaka ma się odbyć w niedzielę w Warszawie.

Otóż właśnie, drodzy przyjaciele, w takim momencie, nazwijmy go „momentem Westerplatte”, a momentów podobnych jest wiele, nie stanowią tylko jakiegoś historycznego wyjątku, powtarzają się w życiu społeczeństwa, w życiu każdego człowieka. Więc w takim momencie pamiętajcie: oto przechodzi w twoim życiu Chrystus i mówi: „Pójdź za Mną”.

Nie opuszczaj Go. Nie odchodź. Przyjmij to wezwanie. W przeciwnym razie może zachowasz „wiele majątności”, tak jak ten młodzieniec z Ewangelii, ale „odejdiesz smutny”. Pozostaniesz ze smutkiem sumienia.

9. Drodzy przyjaciele!

Pragnę powiedzieć waszym rówieśnikom i rówieśnikom na różnych miejscach ziemi, spotykając się z nimi na różnych kontynentach i w różnych krajach, podobnie jak dzisiaj z wami, że są w Polsce młodzi ludzie, którzy pragną świata lepszego: bardziej ludzkiego. Świata prawdy, wolności, sprawiedliwości i miłości.

Pragnę powiedzieć tym waszym rówieśnikom i rówieśnikom na całym świecie, że są w Polsce ludzie, którzy to podstawowe pragnienie, mimo wszystkich trudności, starają się wprowadzić w czyn i uczynić rzeczywistością swych środowisk, swego narodu i społeczeństwa.

Pragnę im powiedzieć, że ludzie ci, ich rówieśnice i rówieśnicy w Polsce, trwają na rozmowie z Chrystusem: słyszą Jego wezwanie: „Pójdź za Mną” i wezwanie to starają się stosować do różnych powołań i „darów”, jakie są ich udziałem w Kościele i w społeczeństwie; że nie chcą rozstawać się z naszym Mistrzem i Odkupicielem wśród smutku sumienia, ale szukają u Niego wytrwale mocy i radości, takiej mocy i takiej radości, jakiej „świat dać nie może” (por. J 14,27). Jaką daje tylko On: Chrystus - i Jego Eucharystia.

[Po wygłoszeniu przygotowanego wcześniej przemówienia Papież mówił dalej:]

A teraz jeszcze nowość. Są tu wśród was wasi rówieśnicy Węgrzy. Spróbuję przemówić do nich w ich języku - wciąż czynię te próby. Oczywiście krótko i daj Boże, żeby zrozumiale.

Pozdrawiam serdecznie młodzież węgierską i włączam ją do moich modlitw, zwłaszcza teraz, w Roku Maryjnym.

Ksiądz biskup z Węgier, który tu jest z nimi, odniósł się do mojej wypowiedzi wyrozumiale. W każdym razie przypomina się to piękne porzekadło: Węgier - Polak dwa bratanki... Wprawdzie bliżej ono rozbrzmiewa na Podkarpaciu, pod Tatrami, ale dociera i tutaj, do Gdańska, na Przymorze, na Pomorze, dociera i tutaj, bo jeżeli tam Polak i tu Polak, to i tam, i tu bratanek. A w Chrystusie z pewnością bracia i siostry, wszyscy.

Jesteśmy tutaj, na Westerplatte, na cyplu Morza Bałtyckiego. Morze to znaczy marynarze, marynarze to znaczy, oczywiście, także ludzie dorośli, czasem nawet wiekowi — wilki morskie, ale to także i młodzi — przeważnie młodzi, młodzi marynarze, uczniowie szkół morskich. Spotykam się z nimi, ponieważ właśnie tutaj w czasie moich odwiedzin w Gdańsku poruszam się po morzu. W każdym razie myślimy tutaj o nich w dniu tego spotkania, w którym sercem się łączymy z całą polską młodzieżą. Jesteście tutaj — jak powiedział ksiądz biskup — nieliczną reprezentacją ze względu na szczupłość miejsca. Tak, czasem trzeba ilość zamienić na jakość. To miejsce ma swoją jakość. Ja nie mówię o jakości obecnych, czy też nieobecnych, mówię o jakości miejsca. To miejsce ma swoją jakość! Więc z tego miejsca, posiadającego taką jakość, takie znaczenie w naszych dziejach, łączymy się ze wszystkimi waszymi rówieśnikami, rówieśnicami na ziemi polskiej, wszędzie, gdziekolwiek są, czy w środowiskach szkolnych, uczelnianych, czy w środowiskach pracy — gdziekolwiek. To, cośmy tutaj rozważali, odnosi się do każdego i do wszystkich. I dobrze będzie chyba, jeżeli po tylu latach, które dzielą nas od wydarzeń na Westerplatte, każdy młody Polak, każda młoda Polka rozważy w sercu, że każdy i każda ma w swoim życiu podobne „Westerplatte”, może mniej sławne, mniej historyczne, powiedzmy, na mniejszą skalę zewnętrzną, ale czasem może na większą jeszcze skalę wewnętrzną, i że tego swojego „Westerplatte” nie może oddać!

Moi drodzy! To wołanie¹ wprawdzie nie należy do liturgii, ale ma swoje liturgiczne znaczenie. My dobrze wiemy, że ile razy się modlimy, tyle razy wołamy — nie do papieża — ale wołamy do Chrystusa: Zostań z nami! Bądź z nami! Bądź z nami w każdy czas! i mamy odpowiedź gotową. On wciąż mówi: Jestem z wami. Gdzie jest was zgromadzonych w imię moje dwóch albo trzech, a co dopiero 12 tysięcy, a co dopiero nie wiem ile milionów młodych na ziemi polskiej, zgromadzonych w Jego imię. On jest z nami! a ja — mało ważny! W każdym razie, jeżeli mogę posłużyć Jego obecności gdziekolwiek na ziemi,

wśród dwóch lub trzech, albo wśród środowisk, albo wśród społeczeństw i narodów, to temu z całego serca służyć pragnę i w tej służbie jestem w szczególny sposób zjednoczony z wami, z polską młodzieżą, bo wyście mnie — powiedziałem to już w Krakowie i powtarzam tu w Gdańsku — bo wyście mnie do tego posługiwania Kościołowi, a zwłaszcza młodemu Kościołowi na całym świecie, w szczególny sposób przygotowali. Wychowaliście sobie papieża!